

GŁOS POLSKI

TYGODNIK UCHODŹSTWA POLSKIEGO W AFRYCE.

Registered at the G.P.O. as a newspaper.

Nr. 10. (23) - Rok II-gi

17 MARCA 1946 r.

GENA 50 cnt.

Kampania przedwyborcza w Polsce

Zbliżający się termin wyborów w Polsce, którymi coraz wyraźniej zaczynają się interesować mocarstwa zachodnie, wprowadza bedacych u steru tymczasowego rządu warszawskiego komunistów w stan coraz silniejszego adenerwowania.

Stanowisko PSL p. Mikołajczyka, który odmawia przystąpienia do wspólnego bloku z komunistami, rozpetalo ostrą kampanie przeciwko tym wszystkim, którzy zagrażają niepopularnemu w Polsce bierutowskiemu reżimowi na ajki i obcego bagnetu.

Ostrza propagandy komunistycznej zwróciły się w pierwszym rzędzie przeciwko osobie najgroźniejszego przeciwnika i wyraziciela polskiej opozycji w kraju, to jest przeciwko Mikołajczykowi.

Napasci te są potwierdzeniem faktu, jak dalece narzucony narodowi polskiemu obcy ustroj nie może liczyć na poparcie i sympatie mas; są niezbitym dowodem porażki rządów komunistycznych w Polsce, które pomimo niesłychanego terroru nie zdołały zabić ducha demokracji i wolności.

Ostatnie wystąpienia członków rządu tymczasowego przeciwko Mikołajczykowi, piastującemu stanowiska wicepremiera i ministra w tymże rządzie - nie mają precedensu.

Po zerwaniu rokowań w sprawie bloku wyborczego p. Osobka - Morawski ujawnił, że w rokowaniach ludowcy domagali się 75% mandatów. Jeżeli się weźmie pod uwagę jak dalece ustroj komunistyczny jest niepopularny w Polsce, to należy uważać zadania ludowców za całkowicie skromne, a argument

pana Osobki za conajmniej pozbawiony podstaw.

Bezsilność liderów komunistycznych w Polsce, skłania ich do coraz bardziej nieobliczalnych napasci przeciwko opozycji ludowców i przeciwko członkom legalnego rządu polskiego w Londynie. Tak więc na wiecu zwołanym dnia 27 ub. miesiąca w Warszawie p. Osobka - Morawski mowiac o opozycji PSL pod adresem Mikołajczyka użył najmniej cenzuralnych określeń a nazywając go faszystowsko-reakcyjnym agentem oskarża o działalność antyrosyjską i o sprokowanie powstania warszawskiego. Przemówienie tego niezwykłego premiera, rządu z nieprawdopodobnego zdarzenia, zawierało silne akcenty antybrytyjskie. Pan Osobka dawał do zrozumienia, że spodziewane zmniejszenie dostaw U.N.R.R.A. dla Polski jest "zagraniczna interwencja przedwyborcza".

Ze słów jego można wywnioskować, że rozpoczęta kampania przeciwko Mikołajczykowi jest zapoczątkowaniem nowego kursu zmierzającego do wytepienia wszelkich wpływów zachodnich w Polsce i do zerwania kontaktu Polski z Zachodem. Mowiac o rzekomych osiągnięciach swego rządu, Osobka Morawski podkreślił, iż przeciwnicy jego mają odmienne poglądy w szczególności zaś w dziedzinie stosunków z Rosją. Wyraził się on, między innymi: "Reakcja nienawidzi Rosji, podczas gdy my chcemy przyjazni Sowieci. Ci, z którymi Mikołajczyk współpracował i z którymi wciąż jeszcze współpracuje uczynili wszystko, co było w mocy, by nie dopuścić do normalizacji stosunków polsko-sowiec-

kich". Następnie Osobka omówił "faszystowską" politykę Mikołajczyka w Londynie, zaatakował gwałtownie wszelkie koncepcje polityczne, oparte na zasadzie współpracy Polski z Zachodem. Osobka ubolewał nad faktem, iż żołnierze polscy walczyli u boku aliantów przelewał krew nie za swą ojczyznę, jak twierdzi ten pseudo-patriota polski wychowany na moskiewskich teoriach, lecz w interesie Wielkiej Brytanii i jej imperia-lizmu.

Wylewając krokodyle łzy nad nieprzyjętą koncepcją wspólnego bloku wyborczego, Osobka - Morawski oskarża PSL że "gdy przyszedł moment decydujący i trzeba było wybrać pomiędzy współpracą z demokracją lub reakcją, Mikołajczyk wybrał tę ostatnią." Większość dawnych ludowców nie żyje, rozwiódł się p. Osobka, nowi ludzie z Mikołajczykiem na czele zapoczątkowali nowy kierunek: współpracę i porozumienie z sanacją. Mikołajczyk pracował ramie w ramie z ludźmi z sanacji, współdziałał i współdziałał z Raczkiewiczem i Andersem. Za jego premierostwa przyszedł do władzy Sosnkowski co było prowokacją w stosunku do sprawy przyjazni z Rosją Sowiecką."

Niebywale to wystąpienie "premera" tymczasowego rządu, rzekomej "Jedności Narodowej" p. Osobki - Morawskiego, który po raz pierwszy publicznie zaatakował swego koleżę, wywołało zrozumiałe wrażenie w Kraju i musi pociągnąć za sobą konsekwencje polityczne. Jest ono zapowiedzią zupełnego zerwania z PSL a może być również poczytywane za groźbę i możliwość

represji w stosunku do opozycji. Cała kampania komunistyczna przeciwko Mikołajczykowi i PSL może być słusznie uważana za zwykły szantaż polityczny. Droga usiłowania skompromitowania Mikołajczyka bierutowcy chcą wyrzucić presję w kierunku wymuszenia przystąpienia PSL do wspólnego bloku. Jak wiadomo PSL ostateczną odpowiedź ma udzielić dopiero po opracowaniu ordynacji wyborczej.

Tymczasem komunisty widzą swe bezwzględna porażkę, ostrymi zarządzeniami, falą nowych aresztowań, usiłują sterroryzować i zmusić do uległości Kraj. NKWD pana Radkiewicza przeprowadza masowe aresztowania, zapelniając obozy koncentracyjne.

Rząd warszawski postanowił ustanożyć specjalne trybunały, których zadaniem będzie sądzić "hitlerowców i tych wszystkich, którzy winni są klęsce wrześniowej". Zestawienie tych dwóch kategorii oskarżonych jest tak wymowne, że nie wymaga komentarzy. Prasa warszawska poświęca dekretemi wiele miejsc, starając się mu nadać odpowiedni rozgłos. Podajemy poniżej artykuł, jaki się użal na ten temat w biuletynie oficjalnej agencji warszawskiej, tak zwanej "Polskiej Agencji Prasowej".

"W przeszłości zbrodniarze polityczni, sądzeni byli przez Historię, dzisiaj, rola sędziów przypadnie niezawisłym polskim sądom".

Ostatni dekret o odpowiedzialności winnych klęsce wrześniowej, wyraźnie stwierdza, że klęska ta spowodowana została przez rządzący sanacyjną, które stale i systematycznie pomijały postanowienia z roku 1921 i wprowadzały ustawy na "wzór faszystowski". Narod polski jest tak wrogo nstawiony do tych wszystkich, którzy winni są klęsce wrześniowej, że istnieje obawa, że na wypadek pokazania się ich gdzieś na swobodzie, rozwścieczone tłumy mogłyby ich zaincydrować, co jest niedopuszczalne w kraju, mającym zorganizowane życie polityczne. Obawa przed tego rodzaju samowolnymi wystąpieniami, zmusiła rząd do zajęcia się tymi przestępcami, których sprawa jedłwie osadzi. Na mocy wydanego przez tymczasowy rząd dekretu, pociągnięci mają być do odpowiedzialności ci wszyscy, którzy

winni są wspomaganiam i ułatwieniom ekspansji hitlerowskiej i faszystowskiej, przez systematyczne osłabianie obronnych i moralnych sił narodu polskiego. Odpowiadając przed sądem beda ci, których działalność spowodowała, że w roku 1939, nie byliśmy ani silni, ani zwarci, ani gotowi Specjalna odpowiedzialność spoczywa na tych, którzy dzierżąc w swych rękach stery rządów nie uczynili nic, aby zapobiec zwycięstwu faszystów.

Dekret przewiduje także wypadki pociągnięcia do odpowiedzialności członków korpusu dyplomatycznego, którzy winni są zawarciom umów międzynarodowych których następstwem było umocnienie światowej pozycji faszystów i przyspieszenie klęski wrześniowej.

Wszyscy winni przesładowania polityków demokratycznych, skazani być mogą na długoterminowe więzienie.

Jednym z najważniejszych czynników, jakie spowodowały klęskę wrześniową było wprowadzenie do naszego życia politycznego zasad faszystowskich w szczególności zaś Konstytucji z r. 1935.

Skazani beda na karę więzienia ci wszyscy, którzy przy pomocy siły, presji moralnej i korupcji, narzucili, lub narzucić usiłowali narodowi polskiemu antydemokratyczną konstytucję, względnie usiłowali ustanowić w Rzeczypospolitej Polskiej rządu w duchu faszystowskim.

Do sądenia winnych powyższych przestępstw, tymczasowy rząd postanowił powołać do życia Najwyższy Trybunał Narodowy, składający się z 7 sędziów mianowanych przez Krajową Radę Narodową.

Prokurator ma prawo zarządzić czasowy areszt osoby oskarżonej o przestępstwa przewidziane w powyższym dekreście.

Oskarżony może być sądzony

zaocznie, i fakt że nie przybywa w kraju, nie spowoduje przelożenia procesu.(!)

Wyroki wydane przez Najwyższy Trybunał są ostateczne i mogą być zmienione jedynie przez Przewodniczącą Rady Narodowej, któremu przysługuje prawo łaski.

Ponadto Trybunał sędzić będzie hitlerowskich przestępców wojennych, zgodnie z postanowieniami Konferencji Moskiewskiej na mocy których zbrodniarze ci mają być sądzeni w krajach w których zbrodnie popełnili".

Ogłoszony przez rząd warszawski dekret nie był dla nikogo niespodzianką. Marionetkowy reżim, zamierzając rozprawić się z wszystkimi swymi przeciwnikami, oskarżając ich prosto o spowodowanie klęski wrześniowej, Zapominając jednak, że jednym z głównych powodów klęski wrześniowej, był zradziecki atak Rosji na Polskę, który sparaliżował wszystkie plany obronne.

Rząd warszawski przygotował wielkie widowisko dla motłochu, ale jest rzeczą wątpliwą, czy te wszystkie procesy, przeciwko prawdziwym polskim patriotom, meżom stanu i dowódcom odniosą spodziewane rezultaty.

Zyjemy w okresie rozgrywek politycznych. We wszystkich krajach uwolnionych spod jarzma hitlerowskiego toczą się procesy przeciwko różnym quislingom. Polska nie wydała quislinga, ale rząd warszawski aby nie pozostać w tyle postanowił rozszerzyć pojęcie "zdrajca" i sporządził listę wrogów "demokratycznej" Polski, na której czele umieszczono nazwisko, Prezydenta Raczkiewicza, generała Andersa, Generała Bor-Komorowskiego, tych wszystkich, którzy byli i pozostali Polakami.

Gen. Mark Clark w Il-gim Korpusie

Gen. Mark W. Clark, dawny dowódca 15-ej Grupy Armii, a obecnie dowódca amerykańskich wojsk okupacyjnych w Austrii, w przejeździe z Rzymu do Wiednia odwiedził gen. W. Andersa; towarzyszył mu gen. Lee, zastępca gen. Morgana i naczelny dowódca wojsk amerykańskich w basenie Morza Środloniego.

Wizyta gen. Clarka miała przebieg bardzo serdeczny i podkreślała mocne więzy braterstwa broni między wojskami polskimi i amerykańskimi.

Gen. Clarka witał na lotnisku gen. Anders i gen. Z. Szyszko-Bohusz, zastępca dcy 11-ego Korpusu W.P. oraz szwadron honorowy 12 pułku ułanów Podolskich.

W czasie przyjęcia wydanego na cześć gen. Clarka, gen. Anders wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. inn. "Jestem pewien, że gen. Clark czuje się wśród nas, jak u siebie w domu, ponieważ nici przyjaciele, które zawiązały się między nami są mocne i trwałe."

Gen. Clark odpowiedział: "Z

radością wykorzystałem okazję, by spędzić kilka godzin w II-gim Korpusie. Odwiedzam tu mojego najlepszego przyjaciela, gen. Andersa i jego żołnierzy, którzy są najlepszym wojskiem, jakie widziałem w tej wojnie. Jeszcze raz podkreślam, że jestem dumny z tego, iż dowodziłem takim wojskiem. Mieliscie szczęście

walczyć pod takim dowódcą jak gen. Anders. Życze zarówno Generalowi Andersowi jak i Wam wszystkim szczęścia."

Wizyta generalów Clarka i Lee jest drugą w ciągu tygodnia wizytą dowódców alianckich w II-gim Korpusie W.P. Przed tygodniem odwiedził Korpus general Morgan.

Dwa raporty o sytuacji w Polsce

W pierwszych dniach stycznia b. r. do Polski udala się na zaproszenie tak zwanego "tymczasowego rządu Jedności Narodowej" wycieczka parlamentarzystów brytyjskich, aby zaznajomić się na miejscu z sytuacją w tym kraju. Posłowie bawili w Polsce około dwóch tygodni. Po powrocie do Wielkiej Brytanii mieli przedłożyć oficjalny raport ze swej wyprawy. Minelo blisko sześć tygodni, a oprócz licznych interwencji posła Beamisha, uczestnika wycieczki, który kilkakrotnie występował w Izbie Gmin, domagając się m. in. wysłania do Polski komisji międzynarodowej na okres wyborów, pozostali posłowie na temat swego pobytu w Polsce się nie wypowiedzieli. Jednakże w ubiegłym tygodniu zostały opublikowane dwa sprawozdania. Jedno podpisane przez 6 uczestników, 5 posłów Labour Party i jednego komunistę, drugie zaś, przez 2 posłów—konserwatystów—majora T. Beamisha i majora Conanta. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że wyrażone w sprawozdaniach opinie i spostrzeżenia są całkowicie sprzeczne. Podajemy oba w obszernym streszczeniu.

Pierwsze sprawozdanie podpisał Bernard Taylor, Dr S. Taylor, H. Thorneycroft i J. Rankin z Labour Party, oraz członek partii komunistycznej Piratin.

Stwierdzają oni, że odbudowa życia gospodarczego Polski postępuje naprzód, rząd uczynił wiele wysiłków zmierzających do uruchomienia zakładów przemysłowych i kopalni. Wysiłki te paraliżuje częściowo brak transportów. Posłowie wyrażają pełne uznanie dla przeprowadzonej reformy rolnej, oraz upanstwienia przemysłu, co jak twierdzą wywołało pełne zadowolenie w społeczeństwie. Podkreślają oni zniszczenie kraju, niedzę jego

mieszkańców, tragiczne wprost warunki mieszkaniowe, jednakże twierdzą, że obawy epidemiiczne, mimo że gruźlica szerzy się nagminnie. Posłowie wyrażają się z pełnym uznaniem dla wysiłków kompetentnych czynników zmierzających do odbudowy szkolnictwa. Zwiedzili oni kilka szkół i stwierdzili, że sale szkolne są czyste i widne, w klasach znajduje się od 30 do 45 dzieci. O ile idzie o stan zdrowotny, to młodzież w szkołach średnich robi wrażenie zdrowej natomiast dzieci młodsze ze szkół powszechnych noszą ślady długoletniego niedożywiania.

Posłowie stwierdzają, że pomoc UNNRA'y jest bardzo wydatna i przyczyni się niewątpliwie do przyspieszenia odbudowy życia gospodarczego i podniesienia poziomu życia mieszkańców Polski.

O ile idzie o życie polityczne, to sprawozdanie podaje, że wszystkie partie polityczne w Polsce dążą do stworzenia wolnej, niezależnej i demokratycznej Polski. W sytuacji w jakiej znajduje się obecnie Polska wszelkie rozgrywki polityczne są niewskazane i przez to posłowie, którzy raport podpisali zalecają utworzenie wspólnego bloku wyborczego (!) "Chociaż, ogólnie biorąc nie jesteśmy zwolennikami koalicji międzypartyjnej, uważamy je tym razem za kategorię konieczną, a to w celu utrzymania pokoju pomiędzy poszczególnymi stronnictwami, oraz doprowadzenia kraju do rozwoju gospodarczego."

Przechodząc do sprawy okupacji Polski, posłowie lewicowi głoszą, że nie widzieli aby Rosjanie bezpośrednio mieszały się do wewnętrznych spraw polskich. Otrzymali oni zapewnienie od rządu warszawskiego, że liczba wojsk sowieckich w Polsce stale się zmniejsza, że zadaniem tych

wojsk jest pilnowanie sowieckich linii komunikacyjnych i wylapywanie dezertersów z Czerwonej Armii. Wojska sowieckie znajdują się w Polsce za pełną zgodą rządu warszawskiego. Posłowie twierdzą, że wiele historii o zachowaniu się wojsk sowieckich w Polsce jest przesadzonych. Były wprawdzie wypadki naruszenia dyscypliny, ale sprawcy zostali surowo ukarani. Posłowie stwierdzili "istnienie we wszystkich odłamach społeczeństwa polskiego, szeroko rozwiniętej i otwarcie ujawnianej niechęci w stosunku do Rosjan".

"W stosunku do Brytyjczyków głosi dalej sprawozdanie widoczne są uczucia dużej sympatii. Są to uczucia szczerze, chociaż w niektórych wypadkach połączone one były z nadzieją pomocy ze strony brytyjskiej."

W niektórych kolach polskich twierdzi się, że General Anders otrzymuje duże sumy pieniędzy, z których część używa na wroga propagandy w stosunku do obecnego rządu polskiego.

Pozatem, osoby wszelkich przekonań politycznych prosily nas, abysmy uczynili wszystko co jest w naszej mocy, by żołnierze polscy z Włoch i W. Brytanii wrocili do Polski. "Posłowie widzieli tak zwaną armie Zymierskiego, i stwierdzili, że mimo, że część oficerów sowieckich została już zastąpiona przez Polaków większość oficerów wyższych stanowią "wypożyczeni" przez armie czerwoną oficerowie sowieccy." (!)

O ile idzie o stan bezpieczeństwa w Polsce to posłowie przyznają, że byłoby dla nich sprawa z natury rzeczy trudna stwierdzić, czy istnieje potrzeba policji bezpieczeństwa i nie zdolali ustalić, czy współpracuje ona z NKWD ponadto "ogólnie przyznano, że ostatnio było w Polsce mniej powodów do skarg

na działalność policji bezpieczeństwa"

Tyle głosi sprawozdanie pierwsze. Poniżej zamieszczamy sprawozdanie przedłożone przez dwóch posłów konserwatywnych. Obydwa sprawozdania podajemy bez żadnych komentarzy.

"Pomimo wszystkich wydarzeń w ciągu ostatnich 12 miesięcy, delegacja brytyjska przyjmowana była wszędzie niezwykle serdecznie, ponieważ przybyła ona z Wielkiej Brytanii. Filmy brytyjskie wyświetlane są w przepelnionych kinach, a wystawę RAF'u w ciągu 5 tygodni odwiedziło 250 tysięcy osób.

Każdy z przybyszów może łatwo sobie zdac sprawę, że Wielka Brytania niedocenia ogromu cierpienia Polaków. Ponad 6 milionów ludzi zostało wymordowanych a ludność Polski jest co najmniej mniejsza o 10 milionów w porównaniu z rokiem 1939. Półtora miliona Polaków deportowano do Rosji w roku 1939-1940, a obecnie Rosjanie zażądali prawie połowę terytorium Polski i 1/3 jej ludności. W ten sposób - nawet łącznie z Gdanskim i częścią Prus Zachodnich, Polska jest o 1/5 mniejsza.

80% Polskiego Zagłębia Naftowego zabrala Rosja. Odczuwa się wielki brak maszyn w przemyśle i rolnictwie z których część zabrali Niemcy, część zniszczono podczas działań wojennych, wreszcie część wywiezli Rosjanie.

Posłowie konserwatywni wyrażają się z dużym uznaniem o wysiłkach zarówno rządu, jak i społeczeństwa, zmierzających do odbudowy Kraju. Twierdzą oni, że przeprowadzona reforma rolna jest ostro krytykowana przez większość Polaków, którzy twierdzą, że była ona wstępem do kolektywizacji. W wyniku tej reformy odczuwa się w kraju brak żywności, aczkolwiek przed wojną Polska eksportowała znaczne ilości produktów żywnościowych.

Pomoc UNRRA'y jest niewystarczająca, zdaniem obu posłów.(!)

Warunki komunikacyjne bardzo złe, a ruchy ludności z Zachodu na Wschód pogarszają jeszcze sytuację.

Jednakże dla wszystkich Polaków najważniejsza rzecz są problemy polityczne nie zaś gospodarcze.

Największe wpływy w rządzie posiada komunistyczna Polska Partia Robotnicza. PPR posiada małe poparcie w kraju i zdaje sobie z tego dobrą sprawę. Z innych stronnictw uznanych przez rząd najważniejszym jest Polskie Stronnictwo Ludowe, cieszące się poparciem, lub co najmniej zycząliwoscia ludzi o różnych poglądach politycznych. Polityka tego stronnictwa nie jest anty-sowiecka i Mikołajczyk oświadczył posłom brytyjskim, że jednym z filarów jego polityki jest współpraca z potężnym sąsiadem wschodnim, jednakże nie kosztem niepodległości Polski!

Sprawozdanie stwierdza, że program Polskiego Stronnictwa Ludowego jest bardziej radykalny od programu brytyjskiej Labour Party.

Najważniejszą kwestią w Polsce jest, czy zapowiedziane wybory, będą naprawdę wolne. Posłowie stanowczo się sprzeciwiają utworzeniu jednego bloku wyborczego.

Cztery wolności Roosevelta nie istnieją w Polsce. Nie ma wolności prasy. Istnieje ostra cenzura rządowa a 90% pism jest kontrolowanych przez partię pro-rządową. Posłowie konserwatywni z przykrością stwierdzili że pisma warszawskie nigdy nie krytykują Rosji, natomiast wykazują wybitne tendencje anty-brytyjskie. Pisma stronnictwa Mikołajczyka są ostro cenzurowane, obieg ich jest naogół ograniczony. Nie ma ograniczeń w słuchaniu radia, ale bardzo niewiele osób posiada radiooborniki.

Nie ma wolności od strachu. System policyjny, kierowany przez byłego obywatela sowieckiego Radkiewicza, dysponuje policją tajną, które współpracuje z jednostkami NKWD. Więzienia i obozy koncentracyjne są przepelnione. Ludzie żyją w ciągłej obawie przed aresztowaniem, które może nastąpić w każdej chwili, bez sadu, lub oskarżenia!

Nie istnieje wprowadzenie przesładowania religijne, ale panuje przekonanie, że obecny reżim wykorzystuje swoją tolerancję religijną dla celów propagandowych.

Kontrola rosyjska nad armią jest nieco zmniejszona, jednakże wszystkie wyższe stanowiska w wojsku obsadzone są przez Rosjan. Trudno było ustalic stany liczebne wojsk sowieckich w

Polsce. Znajdują się one nie tylko na liniach komunikacyjnych. lecz są na obszarze całego kraju. Dyscyplina tych wojsk jest zła. Posłowie stwierdzili wypadki gwałtów kobiet, rabunku z bronią w ręku i t.p. Część tych zbrodni można przypisywać deserterom z armii Własowa.

Posłowie słyszeli wiele o działalności t. zw. "Narodowych Sił Zbrojnych" należących do skrajnej prawicy. N. S. Z. nie liczą ponad 100 członków, a twierdzenie, że utrzymują one kontakt z generałem Andersem i rządem w Londynie są jedynie głośliwe i rząd warszawski winien dostarczyć konkretnych dowodów, zamiast niejasnych oskarżeń. Rząd brytyjski mógłby wówczas zarządzić śledzenie tych zarzutów.

Raport kończy się jak następuje:

"Obowiązkiem naszym wobec Polski jest dopilnowanie, by warunki umowy jaltńskiej zostały dotrzymane. Możemy najlepiej wykazać naszą dobrą wolę występując z inicjatywą utworzenia komisji międzynarodowej, która udalaby się do Polski, celem przeprowadzenia zapowiedzianych wyborów, oraz stawiając sprawę zupełnie jasno, że o ile w dalszym ciągu naruszane będą warunki na których został uznany tymczasowy rząd, to uznanie tego rządu zostanie cofnięte."

Przypominamy P.T. Czytelnikom, zamieszkałym poza Osiedlami o opłaceniu prenumeraty, która wynosi Shs. 9 kwartalnie wraz z przesyłką pocztową. Prenumeratę można uiszczyć "postal orderami" pod adresem: Administracja "Głosu Polskiego" Nairobi p. o. box 1939.

Cena pojedynczego numeru "Głosu Polskiego" wynosi: w Kenji, Tanganyce i Ugandzie - cnt. 50; w Obu Rodezjach - 6 d; na Środkowym Wschodzie - 25 mil.; w Indiach 5 an.; we Włoszech 12 lirow; w Wielkiej Brytanii 6 d.; w Stanach Zjednoczonych - 10 cnt.

Prenumerata miesięczna wraz z kosztami przesyłki w wymiarze pierwszych czterech krajach: Shs. 3; Shs. 3; Pt. 15; rp. 14 an. -

Tad. I. Kostarowski.

Sprawa mordu w Katyniu

(Dalszy ciąg - cz. 4 - ta.)

Świadkowie między innymi potwierdzili, że w ciągu mies. marca i kwietnia 1940 duże transporty kolejowe oficerów polskich, nadchodzące prawie codziennie na stację kolejową W. Gniezdowo położoną w pobliżu Katynia, zostały tam wyladowane i że jency zostali odesłani samochodami ciężarowymi w kierunku lasu katyńskiego i nigdy ich więcej nie widziano. Komisja zbadała ponadto okrycia i wyniki badań poprzednich oraz przeglądała znalezione materiały dowode. 982 zostało ekshumowanych do 30 kwietnia 1943 r. Około 70% tej liczby zostało kolejno zidentyfikowanych, papiery zaś innych mogły być użyte do ich zidentyfikowania dopiero po uprzednim ich oczyszczeniu. Zwłoki ekshumowane przed przyjazdem komisji zostały wszystkie zbadane, a ich autopsja w przeważnej części została przeprowadzona przez prof. Butza i jego współpracowników. Do tego dnia otwarto siedem wspólnych dołów, z których największy zawierał 2,500 ciał oficerów.

Członkowie komisji osobście przeprowadzili autopsje 9 zwłok i przystąpili do ustalenia dowodów w wypadkach specjalnie wybranych. Badania i ustalenia dowodów daly następujące wyniki sadowo-medyczne:

Dla wszystkich zwłok, bez wyjątku, ekshumowanych do tego dnia, ustalono jako powód śmierci strzał w głowę. Były to zawsze strzały w kark i przeważnie strzały pojedyncze, w rzadkich wypadkach strzały podwojne, w jednym wypadku strzał potrójny w kark. Wlot kuli znajdował się we wszystkich wypadkach w dolnej części karku, również w kosci potylicznej, przy otworze dolnym czerepu, zaś wylot przeważnie w czole na linii włosów w bardzo rzadkich wypadkach w okolicy niższej czola. Chodziło wyłącznie o strzały z pistoletów kalibru mniejszego niż 8 mm. Pekniecie czaszki, ślady prochu na kosci podstawy czaszki, tuż przy wlocie, jak również podobienstwo wylotu, dowodzą strzału z lufy przyłożonej do karku lub z odległości nadzwyczaj malej. Wynika to mianowicie z faktu, że

kierunek kanału wyłobionego kula jest przeważnie jednakowy z rzadkimi małymi wyjątkami. Uderzająca jednakowość ran i miejsca wlotu kuli w bardzo wąskim obwodzie okolicy dolnej części czaszki dowodzą wyrobionej reki.

U licznych zwłok skonstatowano podobne związania rąk, a w kilku wypadkach lekkie uderzenie bagnetem na ubraniach i skorze. Sposób związania odpowiada sposobowi skonstatowanemu na zwłokach cywilnych Rosjan, również ekshumowanych w lesie katyńskim, pogrzebanych poprzednio. Nadto skonstatowano, że strzały w kark cywilnych Rosjan były oddane ręką również wprawna. Znaleźnienie kuli, która weszła reoszetem w głowę oficera polskiego, zabitego strzałem w kark, i która wtoczyła zewnętrzna część kosci, dowodzi, że kula ta zabija poprzednio innego oficera i po wyjściu uderzyła w ciało już zabitego oficera i leżacego w rowie. Wypadek ten pozwala na twierdzenie, że rozstrzeliwania miały miejsce w rowach celem uniknięcia przenoszenia na miejsce grzebania.

Rowy znajdują się na polankach. Polanki te są zupełnie zniwelowane i obsadzone młodymi sosnami. Według własnych spostrzeżeń poczynionych przez członków komisji i opowiedan inspektora lasów von Herfe, wezwanego jako eksperta, sosny te zostały zasadzone w tym miejscu przed 3 laty. Doly są kopane następującymi po sobie terasami w okolicy pagorkowatej i wyłącznie piaszczystej. Częściowo sięgają one podskórnej wody. Zwłoki są prawie wyłącznie ułożone na brzuchach, scisnięte i układane metodycznie po bokach, ku środkowi zaś więcej nieregularnie. Nogi są prawie zawsze wyciągnięte. Jest oczywistym, że układanie było systematyczne.

Według jednakowego spostrzeżenia przez komisję mundury zwłok ekshumowanych posiadają na ogół, szczególnie guziki, oznaki stopni, odznaczenia, znaki na bieliznie itp. szczegoly właściwe mundurom polskim. Chodzi o umundurowanie zimowe. Często znajdują się futra, kurtki

skorżane, pullowery, buty oficerskie i czapki właściwe oficerom polskim. W rzadkich wypadkach nie chodzi o oficerów, a w jednym wypadku o duchownego. Ubrania odpowiadają miarom różnych zwłok. Bielizna jest regularnie zapięta, szelki i paski regularnie włożone. Doszło się do przekonania, że zwłoki zostały pochowane w mundurach noszonych aż do śmierci. Zwłoki nie miały ani zegarków ani piersiówkow, chociaż według zapisków poczynionych w notatkach własnych, dokładnych godzin, oficerowie powinni byli posiadać zegarki jeszcze w ciągu ostatnich dni i ostatnich godzin. Przedmioty z metali szlachetnych zostały znalezione tylko przy kilku zwłokach. Bilety bankowe znalezione i dużej ilości i dość często bilon. Poza tym znaleziono przy umarłych pudełka zapalek i pudełka polskich papierosów, a w kilku wypadkach kapciuchy na tyton i papierosnice z napisem "Kozelsk" / nazwa ostatniego obozu jenców z ZSRR, gdzie przebywała większość pomordowanych oficerów. Dokumenty znalezione przy zwłokach / agendy, listy, gazety / są datowane z czasu: siegajacego od jesieni 1939 r. do kwietnia i marca 1940 r. Ostatnia data zbadana do dzis dnia jest data gazety rosyjskiej z 22 kwietnia 1940 r. Napotymano na rodzaj i stopień rozkładu zwłok najzupełniej różny, zależnie od umieszczenia zwłok w dolach i ich miejsca w masie. Poza mumifikacją na wierzchu i po bokach masy zwłok napotyka się na zwilgotnienie powstałe przez wilgoc w środku tej masy. Zlepienie i złączenie się zwłok sasiadujących przez zgestniała trupia ciecz i szczególnie zdeformowania dzięki naciskowi jasno wykazują, że zwłoki pozostawały w stanie, w jakim je wrzucono do dołu. Nie znaleziono na żadnych zwłokach robaków ani ich pozostałości mogących sięgac czasu ich pogrzebania. Dowodzi to, iż rozstrzeliwania i grzebania miały miejsce w epoce zimowej i bez insektów. Zbadana pewna ilość czaszek celem wykrycia przemiany, które według doświadczeń, poczynionych przez prof.

Orsosa, ma duże znaczenie dla ustalenia epoki skonań. Chodzi o skorupienie kilkoma warstwami analogicznymi z m a r t w i c a kostna, na powierzchni masy mózgowej już z ujednoczonej i tworzącej masę podobną do glinki. Zwłoki przebywające mniej niż trzy lata w grobie nie mają tych szczególnych odznaczeń. Na fenomen ten w stanie bardzo wyraźnym, natknięto się, między innymi, w czasie zwłok Nr. 526 znalezionych na powierzchni wielkiego dołu wspólnego.

Komisja zakończona została następującą ekspertyzą; komisja zbadała w lesie katyńskim wspólne doły, zawierające zwłoki oficerów polskich, z których to dołów dotychczas otwarto 7. Z dołów tych wydobyto dotychczas 982 zwłoki, które zostały zbadane, częściowo poddane oględzinom i zidentyfikowane w 70%. Powodem śmierci wszystkich tych zwłok były wyłącznie strzały oddane w kark. Z oświadczeń świadków, listów, agend, gazet i t.d. znalezionych przy zwłokach wynika, iż egzekucje odbyły się ciągu miesięcy marca i kwietnia 1940 r. Oświadczenia złożone do protokołu odnosnie do wspólnych dołów i różnych zwłok oficerów polskich zostały poczynione jednogłośnie. Ekspertyzę podpisały 30 kwietnia w Smolensku następujące osoby: Dr. Spelcer, Dr. Markoff, Dr. Saxen, Dr. Thramsens, Dr. Palmieri, Dr. Miloslawicz, Dr. de Bulet, Dr. Hajek, Dr. Birkle, Dr. Naville, Dr. Subik, Dr. Orsos, [cały powyższy dokument tłumaczony z francuskiego. Protokół ten został rozesłany do zakładów naukowych krajów neutralnych.]

White podaje, iż orzeczenie, wydane wyłącznie przez lekarzy sądowych Rosjan, brzmiało przeciwnie, twierdząc, iż masowe rozstrzelania odbyły się na jesieni 1941 roku, a więc wtedy, gdy byli tam już Niemcy. Komisja rosyjska twierdziła nawet, iż Niemcy sprowadzili do Katynia trupy z innych okolic. Chłopi, mówi White, jak chłopi-badani przez NKWD odwołali wszystko, co zeznali i złożyli zeznania przychylnie dla Rosjan.

Tu należy podać, jak wygląda sprawa mordu w Katyniu w oświetleniu sowieckim.

"Wydawnictwo literatury w językach obcych. Moskwa 1944 ogłosiło drukiem, między innymi

i w języku polskim" komunikat komisji specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jenców wojennych - oficerów polskich".

Ponizej przytaczamy dane, zawarte w komunikacie i nieco uwag:

Komunikat podaje, iż komisje specjalna powołano" na mocy postanowienia Nadzwyczajnej Komisji Państwowej do ustalenia i zbadania zbrodni niemieckich najeźdźców faszystowskich i ich współpracowników." Komunikat nie podaje daty postanowienia.

W skład Komisji Specjalnej weszli: członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członek Akademii Nauk N. Burdenko jako przewodniczący; członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członek Akademii Nauk Aleksy Tolstoj, przewodniczący Komitetu Wszechruskiego general lejtnant A. Gundorow; przewodniczący Komitetu Wykonawczego Związku Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Polśieszycy S. Kolesnikow; ludowy komisarz oświaty RSFRK, członek Akademii Nauk W. Potiemkin; szef służby sanitarnej czerwonej armii general pułkownik E. Smirnow; przewodniczący smoleńskiego obwodowego komitetu wykonawczego R. Mielnikow. Do udziału w swych pracach komisja specjalna powołała biegłych sadowo-lekarskich: naczelnego eksperta sadowo-lekarskiego ludowego komisariatu zdrowia ZSSR, dyrektora państwowego instytutu naukowo-badawczego medycyny sądowej W. Prozorowskiego, profesora medycyny sądowej 2-go moskiewskiego instytutu lekarskiego doktora medycyny W. Smoljanowa, starszego pracownika naukowego państwowego instytutu naukowo-badawczego medycyny sądowej ludowego komisariatu zdrowia ZSSR p. Siemienowskiego, starszego pracownika naukowego państwowego instytutu naukowo-badawczego medycyny sądowej ludowego komisariatu zdrowia ZSSR docenta M. Szwałkowa, naczelnego patologa frontu majora służby sanitarnej profesora D. Wyrópajewa.

Cytuje dalej z komunikatu:

"Komisja specjalna dysponowała obszernym materiałem, złożo-

nym przez członka Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członka Akademii Nauk N. Burdenko, jego współpracowników i biegłych sadowo-lekarskich, którzy przybyli do m. Smolenska 26 września 1943 roku, natychmiast po wyzwoleniu tego miasta oraz przeprowadzili wstępne studia i badania okoliczności wszystkich dokonanych przez Niemców zbrodni.

Komisja specjalna sprawdziła i ustaliła na miejscu, że na szosie witebskiej, w pobliżu lasu katyńskiego, na 15 - tym kilometrze od Smolenska, w miejscowości zwanej "Kozie Gory", w odległości 200 metrów od szosy na południowy-zachód w kierunku Dniepru, znajdują się mogiły, w których są zakopani jency wojenni Polacy, rozstrzelani przez okupantów niemieckich.

Z polecenia komisji specjalnej i w obecności wszystkich członków komisji specjalnej oraz biegłych sadowo-lekarskich mogiły zostały rozkopane. W mogiłach wykryto wielką ilość zwłok w polskich mundurach wojskowych. Ogólna ilość zwłok według obliczeń biegłych sadowo-lekarskich sięga 11.000.

Biegli sadowo-lekarscy dokonali szczegółowego zbadania wydobytych zwłok oraz dokumentów i dowodów rzeczowych, które znaleziono przy trupach i w mogiłach.

Jednocześnie z rozkopaniem mogił i zbadaniem zwłok komisja specjalna przesłuchiwała licznych świadków spośród miejscowej ludności, których zeznania ustalają ściśle czas i okoliczności zbrodni, dokonanych przez okupantów niemieckich". /str. 1-2/.

W przytoczonym materiale zwracają na siebie uwagę dwie okoliczności: tytuł komunikatu i komisji specjalnej odrazu przesadza, iż zbrodni rozstrzelania oficerów polskich dokonali - Niemcy; brak w liczbie członków komisji specjalnej przedstawicieli instytucji państw sprzymierzonych i przedstawicieli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Według zeznań świadków komisja specjalna stwierdziła, między innymi, co następuje:

(c.d. nast.)

Kronika tygodniowa

Pokój świata został poważnie zagrożony. Ostatnie godziny przyniosły szereg alarmujących wiadomości o pochodzie wojsk Czerwonej Armii sowieckiej w głąb Persji. Rosja nie odpowiedziała na noty rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, natomiast w moskiewskiej "Izwestia" - organie Czerwonej Armii, ukazał się artykuł, z którego opinia publiczna Zachodu dowiaduje się ze zdumieniem, że wszelkie zadania Związku Sowieckiego w stosunku do Persji łącznie z możliwością okupacji wojskowej, zostały podyktowane obawą... przed "agresją" perską. "Izwestia" podaje dosłownie, że armia perska zamierzała jakoby przekroczyć - granice sowiecką...

Kola polityczne Waszyngtonu ostatnie wydarzenia w Persji traktują poważnie, a oświadczenie prezydenta Trumana, który na konferencji prasowej wyraził nadzieję, że wytworzona sytuacja w Mandzurii może być jeszcze zalewna drogą pokojową, nie wpłynęło bynajmniej na uspokojenie opinii. Wielka Brytania kryzys perski zdaje się oceniać daleko spokojniej. Świat stanął dziś wobec pytania, dokąd zaprowadzi agresywna polityka Moskwy. Czy Rosja dąży do wojny, czy też Moskwa podjęła jeszcze jedną próbę wielkiego szantazu politycznego, chcąc realizować swe ekspansywne plany na Bliskim i Dalekim Wschodzie, strasząc wymuszony wojną świat widmem nowej wojny.

Piąta kolumna sowiecka od szeregu miesięcy prowadzi destruktywną agitację w szeregach armii brytyjskiej i amerykańskiej, wytwarzając wśród żołnierzy anty-militarne nastroje. Byliśmy świadkami niespotykanego w dziejach wojskowości strajku lotników R.A.F. - u, strajku głodowego żołnierzy domagających się demobilizacji i objawów magacnych wskazywanych na duże rozluźnienie dyscypliny. Strajki w przemyśle amerykańskim i brytyjskim, strajki w portach, były organizowane przez komunistów na polecenie Moskwy, a miały na celu

wpojenie w opinii publicznej Zachodu przekonania, iż prowadzenie nowej wojny jest niemożliwością wobec ogólnego kryzysu światowego.

Tego rodzaju propaganda, prowadzona w krajach Zachodu, pozwoliła Moskwie podjąć ostatnią próbę zterroryzowania mocarstw zachodnich strasząc wojną. Rosja sytuacja w Persji i Mandzurii naciągnęła strunę do ostatnich granic wytrzymałości. Istnieje domniemanie, że Moskwa będzie chciała zrealizować imperialistyczne plany w Persji przed zebraniem się Rady Bezpieczeństwa O. Z. N., chcąc postawić świat wobec faktu dokonanego. Czy jednak Rosja sowiecka nie przeceniła swych możliwości. Prowadzona systematycznie destrukcyjna propaganda przyniosła do pewnego stopnia korzystne dla Rosji rezultaty. Nastroje antywojenne mas w Stanach Zjednoczonych jak i w Anglii istnieją wprawdzie, ale Rosja myli się sądząc, że mocarstwa zachodnie, zagrożone w swych wielkich interesach na Bliskim i Dalekim Wschodzie pójdą na ustępstwa podobnie jak uległy narażeniu rosyjskiej ekspansji we Wschodniej Europie. Sprawa Polski, Węgier czy Jugosławii i innych mniejszych narodów wydanych na pastwę Związku Sowieckiego, nie mogła liczyć na zbrojną interwencję sojuszników zachodnich. Ale natę, gdzie zaangażowany jest milionowy kapitał brytyjsko-amerykański może stać się w każdej chwili zarzewiem nowej wojny.

Niewątpliwie jedyną prawdą jaka wyszła z ust meżów stanu Rosji Sowieckiej to jest twierdzenie, że Z.S.S.R. nie pragnie wojny. Niewątpliwie, a dowody tego mamy aż nadto wyraźne. Rosja wszystkie korzyści ze wspólnego zwycięstwa jak również nie mające granic plany imperialistyczne pragnie zrealizować drogą politycznych sukcesów. Czerwona Armia aczkolwiek liczna, nie mogłaby w tej chwili największego napięcia stosunków przystąpić do jakichkolwiek działań, a to po prostu z uwagi

na jej strategiczną sytuację. Niezwykle odległości w jakich znajdują się dzisiaj armie sowieckie w Europie od baz macierzystych, niezwykle utrudnione środki komunikacyjne, paralizowałyby wszelką akcję ofensywną. Drugim czynnikiem z którego Kreml dokładnie zdaje sobie sprawę, to takt zupełnego rozprzeżenia dyscypliny wśród żołnierzy Armii Czerwonej.

Rosja realizując wielki szantaz polityczny na Bliskim i Dalekim Wschodzie może doprowadzić do zbrojnego konfliktu z którego trudno jej będzie się wycofać. Z drugiej strony o ile mocarstwa zachodnie, mają zdecydowane stanowisko - Rosja będzie musiała się wycofać a zdemaskowanie tego ostatniego jej bluffu, będzie zupełną jej porażką na wszystkich frontach. Okres najbliższych tygodni będzie niewątpliwie okresem najcięższym jaki przeżywamy od chwili zakończenia wojny. Wąza się w tej chwili losy nie tylko pokoju, ale i przyszłości świata w jego planach odbudowy.

Wygłoszona mowa przez byłego premiera Windstona Churchilla w Stanach Zjednoczonych, jak to już pisaliśmy, wywołała istną burzę najbardziej sprzecznych poglądów i ocen. Rosja ze swej strony wyciągnęła z prywatnych wypowiedzi p. Churchilla korzystny moment do podjęcia ostrej kampanii przeciwko mocarstwu anglo-saskim, chcąc niewątpliwie odwrócić uwagę od wydarzeń na Dalekim i Bliskim Wschodzie. A więc przede wszystkim musimy poruszyć sprawę odpowiedzi generalissimusa Stalina na zarzuty p. Churchilla. Stalina nazywa mowę Churchilla niebezpieczną i stwierdza, że tego rodzaju wystąpienia mogą jedynie przyczynić się do pogłębienia istniejących już i tak nieporozumień pomiędzy Wielką Brytanią a Związkiem Sowieckim. Stalin zarzuca Churchillowi, iż stara się on zaszczerpieć anty-sowieckie nastroje zarówno w Wielkiej Brytanii jak i Stanach

Zjednoczonych, gdzie posiada on wielu możnych przyjaciół podzielających jego poglądy. Stalin nie dobierając słów, oskarża Churchilla, iż dąży on do wojny ze Związkiem sowieckim i że przemówienie jego przypomina wystąpienia Hitlera i jego bandy. Przeprowadza analogie pomiędzy Hitlerem i Churchilllem i powiada, że tak jak Fuhrer głosił bajkę o dziejowej roli narodu niemieckiego, tak samo Churchill stara się wmówić światu, że tylko narody mowiące językiem angielskim są predystynowane do rządzenia nim. Nawiazując do wysuniętej przez ministra Bewina propozycji przedłużenia traktatu przyjazni sowiecko-brytyjskiego na lat 50— Stalin wyraził mniemanie, iż nie wierzy, by Churchill wygłosił swe zdanie nie mając całkowitego poparcia swych brytyjskich przyjaciół. W konkluzji stwierdza, że przedłużanie traktatu przyjazni sowiecko-brytyjskiego nie ma żadnego sensu, wobec sprzecznego postępowania Wielkiej Brytanii. Na zarzut Churchilla, że Polska i kraje bałkańskie znajdują się pod rządami policyjnymi i ustrojami sprzecznymi z ich duchem, Stalin w gwałtowny i nader naiwny sposób obala te ponad wszelką wątpliwość istniejące fakty, zarzucając, że to właśnie Churchill pragnie by tak Polska jak i kraje bałkańskie były rządzone przez "czarna reakcję". Stalin oświadczył: "Powiedzenie, że Polska jest pod dominacją sowiecką jest zwykłym kłamstwem i obraźliwym oszczerstwem. Pan Churchill dąży do siania niezgody pomiędzy Polską a Związkiem sowieckim. Nie podoba mu się, że Polska przyjęła przyjazny Związkowi Radzieckich."

W odpowiedzi swej Stalin posuwa się również i do akcentów groźby pod adresem zachodnich Sojuszników. Mówi on nie bez ironii, że Churchill deformuje rzeczywistość, twierdząc że wpływy komunizmu wzrosły jedynie w Europie Wschodniej. Stalin zapowiada pod adresem Wielkiej Brytanii, a głównie Stanów Zjednoczonych, że "Rosja będzie umiała odeprzeć wszelką interwencję zbrojną podobnie jak przed dwudziestu szesnastu laty."

Tu musimy stwierdzić, iż Stalin sam zniekształca historię, ale wszelką dyskusję z meżami

stanu Związku sowieckiego musi być zgodny z prawdą, iż niepowodzenie, gdyż jak to mieliśmy możność przekonać się niejednokrotnie, najbardziej logiczne argumenty, fakty, czy utarte pojęcia, są zupełnie inaczej interpretowane przez wschodniego partnera. Jako przykład może posłużyć tu, do dziś nie ustalona definicja

pojęcia "demokracja".

Niewątpliwie najbliższe dni przejdą pod znakiem mowy Churchilla, odpowiedzi Stalina i pożegnalnej mowy Churchilla. Nie wpłynie to jednak w najmniejszym stopniu na groźną sytuację na Dalekim i Bliskim Wschodzie. (ski.)

Z Życia Wojska Polskiego

Wychodzący w Mediolanie dziennik katolicki "Popolo" zamieszcza korespondencje z prowincji włoskiej Ascoli Piceno, gdzie stoją oddziały II Korpusu W.P. Autor korespondencji, Riccardo Pascucci opisuje pobyt wojsk polskich nad Adriatykiem.

Na długim adriatyckim wybrzeżu - czytamy w artykule Pascucci - pojawiły się liczne i karne oddziały polskie. Coraz liczniejsi żołnierze polscy zaczęli przybywać do okolic Piceno. Ludzie zamieszkujący te okolice mówili: "To są nieszczęśliwi ludzie, którzy nie mogą wracać do swych domów rodzinnych."

I chociaż w tej okolicy Włoch, po trzęsieniu ziemi w roku 1943 wiele domów jest jeszcze zniszczonych - mieszkańcy scisnęli się jakos, ponieważ każdy chciał przyjąć gości polskich. Od tej chwili zaczyna się okres czasu, kiedy obie strony podjęły między sobą długie rozmowy, prowadzone w sposób zawsze ożywczy, ale rzadko gramatyczny. Od codziennego obcowania szybko przeszło się do prawdziwej przyjaźni - a to wyjaśnia dlaczego liczba małżeństw włoskich dziewcząt z żołnierzami polskimi ciągle rośnie.

Polacy wszędzie gdzie mogą starają się być użyteczni. Zorganizowali doskonale komunikację drogową, chętnie przyczyniają się do każdej akcji dobroczynnej. Najbardziej jednak zaskoczyli ludność miejscową swym głębokim przywiązaniem do wiary katolickiej.

Największy szacunek zjednali sobie Polacy przez duchowy wpływ jaki wywierają na otoczenie. Nabożeństwa Polaków nazywane są "Msza Polska".

Autor opisuje poważny nastrój podczas nabożeństw polskich i śpiewy religijne, które "są modlitwą i błaganem." Słuchając tych pieśni i widząc te nabożeń-

stwa "smucimy się z powodu losu Polaków i rozmyślamy głęboko nad okrutnym skutkiem tej wojny, która nie wszystkim synom pozwoliła wrócić do własnej ojczyzny."

Artykuł kończy się słowami wyrzniętymi na pomniku poległych żołnierzy polskich na cmentarzu Monte Cassino:

"Za wolność naszą i waszą. Dalismy tej ziemi nasze ciała, Bogu - nasze Dusze, Polsce - nasze serca".



Odpowiedź ministra spraw zagranicznych Bevina na notę delegata sowieckiego Wyszyńskiego w sprawie wojsk polskich we Włoszech, wypowiedzi prasy brytyjskiej, zwłaszcza komentarz sprawozdawcy wojskowego "Times", a wreszcie przemówienie min. Bevina w Izbie Gmin w dniu 21 ub.m. - zostały przyjęte z dużym zadowoleniem przez żołnierzy II Korpusu.

"Pierwszy raz od czasu zakończenia działań wojennych wzięto nas tak odważnie w obronę - są to słowa powszechnie wypowiedziane przez żołnierzy II Korpusu.

Cała prasa wojskowa we Włoszech zamieszcza dosłowne brzmienie obu oświadczeń Bevina, glosy prasy brytyjskiej oraz teksty wywiadów gen. Andersa, udzielonych prasie zagranicznej.

Prasa włoska z wyraźnym zadowoleniem przytacza oświadczenie Bevina oraz glosy pism brytyjskich, stwierdzające, że II Korpus W.P. nie zagraża Jugosławii.



Donoszą z Rzymu, że Kardynał Adam Sapięha, Metropolita Krakowski odwiedził pobożowsko pod Monte Cassino oraz cmentarz żołnierzy II. Korpusu W.P. którzy polegali w bitwie o Gore Klasztorna.

Kardynałowi towarzyszyli: Melchior Wankowicz, Zofia Kossak-Szczucka oraz Gustaw Morcinek.

PRZEGLĄD PRASY

Wychodzący w Londynie tygodnik "Jutro Polski" organ p. Mikołajczyka, z dnia 3 marca b. r. pisze o sytuacji w Polsce: "Przyszłe wybory nie są sprawą czysto wewnętrzną Polski. Od sposobu ich przeprowadzenia zależy może ustosunkowanie się mocarstw zachodnich do przyszłego rządu w Polsce. Każdemu rządowi zależy powinno na utrzymaniu dobrych stosunków zarówno ze Wschodem, jak i Zachodem, ponieważ wiąże się to z zagadnieniem pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, a może mieć także i zasadniczy wpływ na pomoc tych państw, tak potrzebna dla odbudowy zniszczonego kraju. Również ważnym jest wzgląd na nadchodzącą konferencję pokojową... Żaden rząd nie może zrobić wiele wbrew woli społeczeństwa, nawet wtedy, gdy zaprowadzi względny ład i porządek, opierając się wyłącznie na bagnietach policyjnych. W państwach demokratycznych jedyną drogą, prowadzącą do zrealizowania wspólnego porozumienia między rządem a społeczeństwem są wolne wybory. Tymczasem rząd Jedności Narodowej nie pochodzi z wyborów, ale jest wynikiem międzynarodowej decyzji i kompromisu między głównymi stronnictwami polskimi. Stad jego tymczasowość!

Kompromis moskiewski wymagał od każdej strony pewnych ustępstw. Każdy z partnerów czuł się niewatpliwie poszkodowany, jedni, że musieli podzielić się władzą, która dotychczas sprawowali niepodzielnie - drudzy: że należało się im większe przedstawicielstwo w rządzie, gdyż uważają, że reprezentują znacznie większy odłam społeczeństwa niż inni chcieli to uznać. Rozstrzygnięcie tego sporu, trwającego do dziś, winny dać wybory.

Wiadomości nadchodzące ostatnio z Polski, zdają się zaprzeczać temu, aby niektórzy przewodcy polityczni rozumieli właściwy sens słowa "wybory" i, aby pojmowali go tak, jak przeciętny obywatel pojmuje...

Obrady Kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego wykazały, że chłopcy nie mają zbytniego

zaufania do bloku wyborczego. Bezpartyjny blok i jego spadkobierca OZN tak zapisały się w historii polskiego parlamentaryzmu, że wszelkie próby odrodzenia czegoś, co choćby z formy i nazwy tylko je przypominało, budzi instynktowny wprost sprzeciw.

PSL stoi na stanowisku, że wybory powinny dać reprezentację narodu, odzwierciedlającą rzeczywisty układ sił politycznych w Polsce i stwarzająca dla rządu jaknajszersze podstawy i oparcie w narodzie... PSL stoi zdecydowanie na stanowisku koalicji stronnictw chłopsko-robotniczych, ale elementarna zasada tej koalicji musi być współpraca conajmniej równych z równymi, bez modnego przewodnictwa i patronactwa jednych nad drugimi, a co nawet gorzej - mniejszości nad większością...

W gorączkowej agitacji przedwyborczej podnosi się również momenty natury zewnętrznej... Chodzi tu głównie o zagadnienie stosunków polsko-sowieckich co do których wszystkie stronnictwa uważają, że przyjazn z Rosją jest naczelnym zadaniem polityki polskiej. Nie sadzimy jednak, aby przedstawiciele Rosji dali komus w Polsce monopol na przyjazn z nią i dobre stosunki sąsiedzkie. Tak samo nie sadzimy aby czynniki sowieckie upoważniły kogoś do twierdzenia, że wybory blokowe są niezbędna funkcja trwałej i rzetelnej przyjazni, jak to się sugeruje w dyskusji prywatnej.

Mówi się również, że istnieje potrzeba zespolenia wszystkich sił demokratycznych w Polsce w walce przeciwko reakcji, która zagraża odradzającej się demokracji w Polsce...

Nie uważamy, aby współczesna demokracja polska była słaba lub przesładowana. Władza spoczywa w rękach stronnictw demokratycznych, a przynajmniej za takie się uważające. Reakcja zaś, jeżeli istnieje w Polsce, to działa nielegalnie i nie zachodzi obawa, aby mogła wystąpić w wyborach i miała możność zgłaszania kandydatów. Gdyby w Polsce działały legalnie grupy reakcyjne i one tworzyłyby blok wyborczy w celu obalenia rządu, zapobieganie temu byłoby zupełnie zrozumiałe. Ale

tworzenie bloku przez stronnictwa rządowe przeciwko niewiadomo komu jest niecelowe i nieuzasadnione. Pod adresem PSL mówi się: "Jak pojdziecie do bloku, będziemy was uważać za demokratów, w przeciwnym razie postawicie się poza nawias społeczeństwa demokratycznego i będziecie traktowani na równi z najczerniejszą reakcją z pod znaku Narodowych Sił Zbrojnych."

Takiego rozumowania nie można traktować poważnie. Złe byłoby bowiem z taką demokracją, która pozwala pasować na demokratów takie czy inne odłamy, jeżeli spełniają cudzą wolę, za faszystów zaś, jeżeli się tej woli nie chcą podporządkować."

Korespondent "New York Times" w Rzymie powołując się na wybitną osobistość watykańską donosi, że gdy Papież w mowie do nowych kardynałów krytykował przymusową repatriację uchodźców, to miał na celu potępienie nie tylko Rosji, co Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Słowa Ojca Świętego miały na celu potępienie w szczególności układu jaltńskiego.

"Można stwierdzić z całą pewnością, donosi korespondent, że Stolica Apostolska jest rozczarowana i niezadowolona z polityki Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, które zmuszają Rusinów i Ukraińców do powrotu do swych krajów na podstawie być może jeszcze wciąż tajnej klauzuli układu w Jaltce."

Szkocki tygodnik "The Bulletin" w jednym z ostatnich numerów, zamieścił treść przemówienia wygłoszonego w Glasgow przez znanego pisarza Bernarda Newmana na temat warunków w obecnej Polsce. P. Newman stwierdził, że Polacy mają nadzieję na uczciwe i demokratyczne wybory i liczą na pomoc Wielkiej Brytanii i jej wpływy w zrealizowaniu tych nadziei. Jedną z najważniejszych trosk Polski jest upadek moralności i etyki. W czasie wojny uważane było za patriotyczny czyn krąść, rabować i mordować i zasady te, które były wpajane w młodzież okazały się łatwiejsze do przyswojenia, aniżeli do wykorzenia..."

WIESCI Z KRAJU



Warszawskie ministrestwo zdrowia zapowiada energiczna walke z wzrastajacymi epidemiami chorob zakaźnych. W okresie miedzy kwietniem a lipcem 10 milionow osob, ma byc szczepionych przeciwko tyfusowi brzusznemu i paratyfusowi. Ponadto wydanych ma byc szereg zarzadzen dla zwalczania zastraszajacego wprost wzrostu gruźlicy płuc wsrod ludności polskiej. Jak wynika z oficjalnych danych podanych przez radio warszawskie piec procent mieszkanow Polski, to jest 1.100.000 osob cierpi na daleko posunieta gruźlica. Istnieje powazna obawa, że w związku ze złymi warunkami mieszkaniowymi w miastach, niedożywianiem i masowym powrotem repatriantow, liczba chorych jeszcze wzrosnie. Jest rzeczą charakterystyczna, podkreśla komunikat warszawski, że w przeciwienstwie do czasow przedwojennych, obecnie wiekszosc chorych stanowią nie mieszkańcy wielkich miast, lecz wsi.

Warszawskie ministerstwo zdrowia otworzylo dotychczas 650 przechodni przeciwgruźliczych oraz szereg szpitali wyposazonych łącznie w 2500 lozek. Oddano do dyspozycji sekcji do walki z gruźlicą 20 sanatoriów dla dzieci i mlodzieży. Rząd szwedzki ufundowal i całkowicie wyposazyl sanatorium dla dzieci gruźliczych w Otwocku pod Warszawa. Sanatorium to zostanie oddane do dyspozycji władz polskich w biezacym miesiacu.

Z okazji rocznicy oswoobodzenia Śląska przez Armie Czer-

wona, Bierut udekorowal marszałka Koniewa krzyżem Virtuti Militari i Grunwaldu.

W Warszawie ogłoszone zostały dane dotyczące działalności Komitetu Pomocy Obywatelskiej. Z ogłoszonych danych wynika, że Komitet wydaje 93 tysiące bezpłatnych posiłkow dziennie i zarządza 63 przytułkami dla bezdomnych, w których znalazło schronienie 3 tysiące osob.

Z Warszawy donoszą, że zgodnie z umowa sowiecko - polska o repatriacji obywateli polskich z ZSSR w dniu 28 stycznia 1.276 Polakow opuscilo Kersen udajac sie do Polski. 29 stycznia 1.150 Polakow wyjechalo z Nowosybirską, 1.361 z Zaporoża i 1172 z Poltawy.

W wyniku umowy o opcji i repatriacji ogolem ma wrocic do Kraju 400.000 Polakow w tym 100.000 dzieci.

Wkrótce ma sie udac do Moskwy delegacja dla przeprowadzenia rokowan w sprawie zawarcia nowych ukladow gospodarczych z ZSSR. Na czele delegacji stoi min. Jedrychowski.

Radio warszawskie omowilo w tych dniach obszernie zasadnicze problemy gospodarcze ziem nowo wcielonych. Najpowazniejszym problemem jest wcielenie ekonomiki tych ziem, - dotad nastawionych na Niemcy - do gospodarki polskiej. W obrebie Rzeszy - wegiel slaski mial naturalny rynek w postaci rodzimego przemyslu. Obecnie w Polsce zapotrzebowanie laczne własnego przemyslu, transportu i gospodarstwa domowego jest ponizej zdolności produkcyjnej kopalni. W tych warunkach istnieja dwie alternatywy zuzytkowania nadwyżki - albo przez wywóz, albo przez przerobke w produkcji syntetyków, zwłaszcza benzyny i barwnikow. Tendencja jest pojście po tej drugiej linii.

Rzecz sie ma podobnie z cukrownictwem terenow odzyskanych. Przed wojna bylo ono glównym dostawcą cukru dla Berlina i wielkich miast Niemiec srodkowych. Utrzymanie rynku

niemieckiego wydaje sie wiecej niz watpliwie. W tych warunkach najracjonalniejszym rozwiązaniem jest wykorzystanie produkcji dla celow przetworczych, glównie dla produkcji konserw owocowych.

W kazdym razie wielki przemysl ziem zachodnich, kopalnie i cukrownie wymagaja zasadniczych przemian strukturalnych. Niezwyczajnie powazna trudnoscia jest brak kwalifikowanych pracownikow.

Ciekawy jest artykul jaki sie ukazal w "Zyciu Gospodarczym." Stwierdza sie tam szczerze, iz konieczne jest znalezienie takiego rozwiązania, ktoreby umozliwilo pozyskanie nalezycie przygotowanych techników, handlowcow, ekonomistow i statystykow, ktorzych brak jest zupełny. Niedobor pracy kwalifikowanej na obszarach zachodnich szacowany jest na 150 tysiecy. Projektowane jest tworzenie przy przedsiębiorstwach rad fachowych obsadzonych przez techników i ekonomistow. Do zadan ich mialoby nalezec miedzy innymi doszkacanie pracownikow pol - kwalifikowanych. W ogolnoscí rady mialyby za zadanie opracowanie - w ramach planu ogolnego, - szczegolowych planow danego przedsiębiorstwa w zakresie produkcji, zaopatrywania w surowiec i sile robocza. Plan ogolny budowany byc musi na zalozeniu, że przemysłowe produkty Zachodu wędruja do ziem centralnej Polski, skad znow strumien sily nabywczej kieruje sie ku inwestycjom na Zachodzie.

W Warszawie zostal otwarty Instytut Gluchoniemych i Ociemnialych.

Z Warszawy donosza o nominacji dwoch poslów w Holandii i Danii. Poslem rządu warszawskiego w Holandii zostal dr. Benedykt Elmer, zaś w Danii - Dr. Stanislaw Kelles - Kraus.

W miejscowosci Drzewce w Poznanskim, wykryto wspolny grob, w ktorym znaleziono zwloki 600 osob zamordowanych przez Niemcow. Sekcja zwlok ustalila, że ofiary zbrodni hitlerowskich zostały zatrute jakas nieustalona trucizna.

Zygmunt Nowakowski.

"Okragle" sieroty

Własnie dzisiaj rano miałem dosyć dziwną rozmowę z pewnym Anglikiem. Uczony ten, profesor uniwersytetu, zaczął od prosby, abysmy nie mówili o przeszłości, o tym, co już się stało.

— I nie mówmy o zdradzie, jakiej dopuszczono się wobec was! Zostaliście wydani Rosji, to fakt. Rzecz bardziej aktualna, czy Kraj wasz potrafi oprzeć się zagładzie biologicznej, która mu grozi. Wiem, że "Wiadomości Polskie," zamknięte przez władze brytyjskie, zachowały postawę konsekwentną wobec zagadnienia polsko-rosyjskiego. Jestem z całym respektem dla redakcji, podczas gdy nie mogę mieć respektu dla ludzi, którzy przeszli na tamtą stronę. Lecz niech mi pan powie jedno: czy Polacy zdolają zapomnieć kiedyś o krzywdzie, jakiej doznali ze strony Rosji, o Katyniu, o deportowanych na Sybir dzieciach? Proszę odpowiedzieć:

"Odrzekłem, że chyba nie zapomna nigdy. Nawet nie "chyba", ale z wszelką pewnością. Rozstaliśmy się z tym uczonym Anglikiem w dziwnie smutnym nastroju, gdy zaś wrocilem do domu, czekała na mnie poczta, która przyniosła mi, wydana w Rzymie, książeczkę Ireny Wasilewskiej pt. "Za winy niepopelnione". Książeczka przerażająca, m. in. własnie dzieki swym skromnym rozmiarom, dzieki prostocie i prawdzie. Gdy zacząłem czytać, pierwsze uczucie, jakie mna ogarnęło, było uczucie żalu z powodu, że to wyszło tylko po polsku. Ach, z jaka chęcią ofiarowałbym te książeczki owemu Anglikowi! Przeczytałby ją i dal innym. Książeczka zaczęłaby działać, promieniować, trafiając do ludzi dobrej woli, do tych zwłaszcza, którzy mają uczucie wstydu na myśl o losie jaki nam zgotowali sprzymierzenci. Coż stąd, że Polacy czytają ją? Przecież my znamy te fakty, znamy je niemal na pamięć...

Nieprawda! Nie znamy ich! Nawet my ich nie znamy! Dostępny był nam, jak dotychczas, skromny zaledwie odcinek wiedzy o doli dziecka polskiego, o jego tragicznej krucjacie. Znakomita książeczka Melchiora Wankowi-

cza mówi o jednej rodzinie, o Korzeniowskich, podczas gdy "Za winy niepopelnione" to jakby zwięzła encyklopedia, oszczędna w słowach, udokumentowana, pełna treści sucha ta susza, która w trakcie lektury wywołuje łzy. To spotegowane, oparte na autopsji, podniesione do kwadratu, do setnej potęgi, widzenie ks. Piotra z III części "Dziadów." Czytamy, a przez głowę płaczą się słowa Mickiewicza:

"Tyran wstał... Herod... Panie, cała Polska młoda

Wydana w rece Heroda.

Co widzę?... Długie, białe, drogi kazyzowych biegi.

Drogi długie... nie dojrzec... przez puszcze, przez śniegi,

Wszystko na polnoc! Tam, tam w kraj daleki

Płyną jak rzeki...

...Patrz po drogach leci

Tłum wozów: jak chmury wiatrami pedzone,

Wszystko tam jedna strona... Ach, Panie! To nasze dzieci..."

Ks Piotr, choć miał chwilę jasnowidzenia, przecież nie mogli sporządzić statystyki dzieci wygnanych na Sybir. Zresztą, ileż tych dzieci wtedy być mogło? Może kilkaset najwyżej. Powtórę, byli to raczej młodzieńcy, uczniowie, podczas gdy p. Wasilewska mówi o dzieciach, o małych dzieciach, podając cyfry:.... w latach 1939-41 deportowanych zostało do Rosji około 140 tysięcy dzieci... około 40 tysięcy zmarło. Spośród pozostałych niewiele ponad 15 tysięcy opuściło Rosję w latach 1942-43 i znajduje się w tej chwili we wszystkich częściach świata - w Iranie, Indiach, Palestynie, Egipcie, Afryce Wschodniej, Nowej Zelandii, Meksyku i Wielkiej Brytanii. Reszta, a więc około 85 tysięcy, znajduje się zapewne jeszcze w Rosji / str. 92/. W Rosji... Znowuż narzuca się pamięci krzyk ks. Piotra:-

"Panie, Panie! takież to los ich? wygnanie?

I dasz ich wszystkich wygubić za młodu,

I pokolenie nasze zatracisz do łonca?

Patrz... Ha! To dziecko uszło.. rośnie... to obronca!

Wskrzesciel narodu!..."

Mysle o tym dziecku, które

uszło i nagle wzrok mój pada na fotografie, jakimi p. Wasilewska uzupełnia swą książeczkę. Przedstawiają one dzieci "jeszcze" żywe. Właściwie te dzieci mają wygląd albo mumii albo starców. Był w Polsce, przed tzw. wielką wojną znakomity a mało znany malarz, Witold Wojtkiewicz, który komponował fanrastyczne, pełne gryzącego smutku sceny, przedstawiające przeżycia dziecinne. Gdy patrzę na fotografii w książeczce "Za winy niepopelnione", wydaje mi się, że malował je artysta o bardziej niż Wojtkiewicz chorobliwej wyobraźni, Goya, choć i on, sam Goya' przeraziłby się na widok tych żywych trupów dzieci polskich, które uszły z niewoli rosyjskiej. Twarze, dojrzałe cierpieniem, zamiast ciała pomarszczona skóra, kości które niemal rozzierają powłokę, zdeformowane nogi, w oczach obled. Patrzę na fotografii i mówię sobie, że to dziecko, choć uszło, nie może urosć, nie będzie obronca, ani wskrzescielem narodu. W tym jednym dziecku [mysle o zdjęciu na stronie 45] albo o jeszcze bardziej przejmującym na str. 81/, otóż, w każdym z tych dzieci jest jakby skonden-sowany Łazarz, Łazarz polski, którego nie wskrzesi nikt i nic. Pięse to, a przecież ogarnia mnie jakas radosna wątpliwosc. Autorka zamyka wprawdzie swą książeczkę statystyka, od której czytelnikowi maci się w głowie, statystykę taką, że człowiek zaciska pięści, że pragnie wyc z bólu, a jednak te statystyki poprzedzają rozdziały nie pozbawione promienia slonca: to pobyt uratowanych dzieci w szpitalach i w szkołach. One chcą żyć. I beda żyły!

Istnieje w Londynie "Komitet ochrony czystosci jezyka polskiego", i tenże komitet ogłosił przed kilku miesiacami konkurs na zadanie szkolne, wyznaczając nagrody dla tych uczniow i uczennic, którzy piszą dobrze po polsku. Rezultat konkursu był wrecz zdumiewiający i równocześnie wzruszający. Napłynęły setki, setki, zadan z najbardziej egzotycznych miejscowosci, o których czytywalismy kiedyś w powiesciach awanturnicznych np. jakiegos Mayne Reid'a, wiec z Ain - Karem, Bwana Mkubwa, z

Tengeru, z Masindi, z Pahiatura, z Oultshoorn itd., Afryka i Azja, Ameryka i Europa, Indie, Meksyk, Persja, Palestyna. Te dzieci pisza po polsku wybornie! Kochaja mowe polska, ktorej wlasciwosci, czasami regionalne, umialy przechowac w nieskazzonej czystosci.

Przeszedlszy pieklo Rosji, gdzie nie wolno im bylo mowic po polsku, dzisiaj czuja ducha jezyka, wladaja tym jezykiem pewnie, biegle i niezawodnie, zdobywajac sie czasem na niezwykla swiezosc wyrazen. Ot, jakas dwunastoletnia dziewczynka, obrawszy sobie z czterech tematow "List do zolnierza Armii Krajowej", w zakonczeniu pozdrawia adresata i podpisuje sie "Pozostaje steskniona za Polska, Zofia C." Przeciez to jest - nie umiem znalezc innego wyrazenia - jakas prawdziwa "trouvaille"! Przeczytawszy sam poczatek, wiec slowo "pozostaje", hylem pewny banalnego zwrotu "z powazaniem", a tu nagle wyskakuje mi przed oczy to sliczne, przesliczne "steskniona za Polska"! Taki maly bachor, taki bak, ledwie od ziemi odrosl, a spod piora wyfrunelo mu zdanie, pachnace jak rosa i jak rosa piekne.

Co wazniejsze, dzieci, biorace udzial w konkursie / powinny wszystkie, absolutnie wszystkie, dostac jakies wspaniale nagrody!/, o toz te dzieci nie tylko pisza doskonale po polsku, ale zachowaly pamiec rzeczy, ogladanych w Polsce przed tylu laty, pamiec dokladna, precyzyjna, "lokalna" w najlepszym slowa znaczeniu. One / w zadaniach na temat "Moje / a / miasto / wies / rodzinne / a /" widza kazdy szeregol, kazdy kamien kazde drzewo, kazdy tramwaj, pamietaja, dokad jezdzilo sie up. osiemnastka a dokad dwudziestka w Warszawie, potrafia opowiadac cuda o Wilii, o Niemnie, o widoku z Wysokiego Zamku, slowem o rzeczach, ktorych nie zapomna nigdy.

Wracam jednak do ksiazeczki pt. "Za winy niepopelnione". P. Wasilewska cytuje list, w ktorym znajduje sie zwrot: "Mowilismy, ze jestesmy okraglymi sierotami". Jak dorozumiewam sie, przymiotek "okragle" odpowiala rosyjskiemu "krugom", oznaczajac w danym wypadku sieroty bez oca i bez matki. Lecz ten ruscyzm stanowi raczej

rzadki okaz wsrod olbrzymiej ilosci przytaczanych doslownie listow albo pamietnikow. Stosunkowo bardzo niewiele pokostu rosyjskiego przyglnelo do jezyka tych dzieci. Potrafily one mowic po polsku, potrafily pozostac Polakami, zachowujac nawet w potwornych "Dietdomach", nawet w wiezieniu, swoja odrebosc, swoja ambicje, dume i honor. Podczas jakiejs sowieckiej uroczystosci w kolonii karnej dzieci musialy odspiewac "Miedzynarodowke". Spiewaly wszystkie, procz Polek. "Stalimys na estradzie w pierwszym rzędzie z zamknietymi ustami", pisze mala Marysia, opowiadajac o pracy w warunkach, ktore napelniaja zgroza: "Kurz bawelniany uniosl sie w oczy i pluca. Jadzia, lat 15, po krótkim czasie zachorowala. Plula krwia. Malutka Basia, lat 14, pracowala nad roztopionym olokiem, ktorem zalewala igly do maszyn. Zrobila sie zolta jak cytryna, na szcuplej twarzyczce duze oczy slonely goraczkowym blaskiem. Miala czeste krwotoki".

To jeszcze nic, ale te Polki siedza razem z prostytutkami, z dziewczynami zboczonymi, z maloletnimi pijaczkami, z takimi, ktore maja na rekach krew, z upiorami przedmiesc Leningradu i Moskwy. Musza sluchac bezszcelynych a oficjalnych, urzedowych klamstw o Polsce, gdzie "pany kazali wiesniaczkom karmic piercia panski szczenieta", albo tez o tym, ze jezyk polski naprawde nie istnieje, bedac tylko gwara, pochodzaca od bialoruskiego, albo dla odmiany - karmione sa filmami propagandowymi, ktorych celem jest zohydzenie Polski. Otoz, te dziewczynki, bite, poniewierane, glodzone, te "okragle sieroty", spracowane praca nadludzka, potrafia na kazdym kroku akcentowac swa polskosc.

I to wlasnie stanowi w przesmudnej ksiazeczce p. t. "Za winy niepopelnione" akcent jasny, niemal sloneczny, ktory przemoca wydobywa sie na swiatlo dnia. Za ten akcent kazdy czytelnik - Polak wdzieczny musi byc gleboko autorce. Ale ksiazka powinna byc przetlumaczona na jezyki obce, przede wszystkim na jezyk angielski, i to wlasnie teraz, jak najpredzej. Teraz, w momencie, gdy zaczyna kielkowac jakby wstyd, zarowno u Anglikow jak

i u Amerykanow, wstyd, moze nawet nie z powodu krzywdy, jaka nam wyrzadzili, ale z powodu towarzystwa, w jakim sie znalezi. Niechze przynajmniej ten wstyd dojrzewa, jesli nie moze nie tylko dojrzec, ale nawet zakielkowac glos sumienia.

Pisze ktoras z tych "okraglych sierot" list pelen rozpacz: "Ja pracuje 12 godzin w wodzie. To co dostalem z ubrania, ukradli mi. Karmia raz na dzien jedna zupa. Powiedzcie, kochani rodacy, czy tak mozna dluzej zyc? "Tak mowi Jan. podczas gdy Andrzej idzie jeszcze dalej: "Wiec ratujcie, przed nami droga odebrac sobie zycie". Pisze inny: "Kochani rodacy, dajcie nam jakokolwiek rade, azeby wydoscic sie z tego przekletego dzieckiego domu... Kochani rodacy, prosimy nie zapomnac o mlodziencach, ktorzy chca zyc tylko dla Polski... Niech zyje niepodlegla Rzeczypospolita Polska!".

O, kochani rodacy! Nie poradzimy juz, nic nie poradzimy, bo w wielu wypadkach rada, czy pomoc jest spozniona. Ale niechze przynajmniej swiat caly uslyszy ten krzyk dzieci polskich upominajacych sie takze i o dzieci obcych narodowosci, krzyk moznaby ujac w zdaniu: "Dzieci-proletariusze wszystkich krajow, zabranych przez Rosje, laczcie sie!".

Ksiazka powinna byc co rychlej przelozona. Niech idzie w swiat! Niech mowi n.p. o dziewczynce, ktora "osiwiala". Albo o drugiej, ktora popadla w obled. Albo o pracy w tajdze. O tragicznej krzyzowej drodze, o tym, ze dzieci poszukuja matek, a matki poszukuja dzieci. O tym ze "tam" trzech "strielkow" z naladowanymi karabinami strzeze pieciorga polskich dzieci. Ze oprócz karabinow straz rozporzadza sfera specjalnie tresowanych psow. O syfilisie. O swierzbie. O mrozie. O porodach w pociagu "smierci". Niech Amerykanin i Anglik przeczyta sobie taki np. fragment pamietnika jedenastoletniej Stasi:

"Jak my przyjechali na Sybir, to zaraz wypędzili do tajgi. I na miesiac dawali piec rubli. I musieliśmy tak zyc. Na dziewiec osob to robil tatus i najstarszy brat, Karol. Mieli bardzo cieszka

(e. d. na str 14-ej)

KRONIKA HARCERSKA

Tegoroczna akcja obozowa na terenie Ugandy przyniosła wspaniale rezultaty. Ogolem było 20 obozów, w tym pierwszy polski kurs żeglarski na jeziorze Wiktorii. Na obozach było 546 młodzieży obojga płci, a liczba 7105 harcodni mówi sama za siebie. Kierownikiem całej akcji obozowej był Instruktor Wychowania Harcerskiego na Ugandzie, p. m. I. Koziol. Organizacja obozów wyglądała w ten sposób, że poszczególne drużyny harcerów i harcerzy obozowali oddzielnymi obozami, na których byli opiekunki drużyn z ramienia szkoły, a funkcje kome-

dantów obozów w większości sprawowali drużynowi. Tak liczna ilość obozów i młodzieży obozującej w dużej mierze należy zawdzięczać pomocy starszego, społeczeństwa a przede wszystkim przychylnemu stanowisku zarówno władz Administracji brytyjskiej, jak i polskiej. Szczególnie serdecznie do zamierzeń Harcerstwa odnosił się p. F. Gorton, farmer angielski, niegdyś podkomendny samego Baden Powella, który służył swoją pomocą i radą zarówno w trakcie organizowania obozów, jak i w czasie ich trwania. Na podkres-

lenie zasługują dwa nowe eksperymenty form obozowania, nieznanne na terenie Afryki, a mianowicie: kurs żeglarski, o którym pisało już poprzednio, oraz oboz wedrowny zastępu wedrowniczek z Masindi. Obie imprezy udały się całkowicie i te formy obozowania wejdą na przyszłość w skład akcji obozowej.

RUBRYKA WPLAT na "POLSKI FUNDUSZ PRASOWY" w Afryce

Gen. J. Wiatr Dowódca Jednostek W.P. na Środkowym Wschodzie.....Shs. 2000.-
Kpt. F. Lowicki..... " 50.-

Ignacy Koziol
Instruktor Wychowania Harcerskiego

Obozy Harcerskie w Ugandzie

Na terenie Ugandy znajdują się dwa ośrodki harcerskie w osiedlach Masindi i Koja, gdzie młodzież harcerska dzięki korzystnym warunkom dla swej pracy, może poszczycić się pięknymi osiągnięciami.

Harcerki i harcerze tych dwóch ośrodków spędzili minione wakacje w obozach i koloniach zuchowych, które pozostawiły w młodocianych umysłach niezatarte wspomnienia. Obozów tych i kolonii było dwadzieścia i skupiły 546 dziewcząt i chłopców.

Zorganizowano wszystkie możliwe rodzaje obozów jak: obozy stałe, kolonie zuchowe, kurs żeglarski, obozy wedrownie zastępu wedrowniczek. Wierzyć się nie chce że w Afryce, przy specyficznych lokalnych trudnościach, można było tak wiele zrobić dla młodzieży harcerskiej.

Ale tajemnica powodzenia i tych osiągnięć leży w ustosunkowaniu się miejscowych władz i starszego społeczeństwa do organizowanych obozów harcerskich. A więc w pierwszym rzędzie wydatna pomoc Dyrekto-

ra Uchodźców, Polskich Doradców Terytorialnych i Administracji Osiedli w Ugandzie jak również Skautingu angielskiego w Kamali, przyczyniły się do zrealizowania na tak wielką skalę akcji obozów harcerskich w okresie wakacyjnym.

Tu muszę wymienić nazwiska tych osób, którym młodzież harcerska za dziecięca spędzone wakacje w atmosferze zdrowej pracy harcerskiej nad podniesieniem swych charakterów i fizycznych możliwości, które dały jej siły do pilnej nauki w okresie szkolnym.

Dzięki p. Tongue, p. J. Chmielinskiemu i p. K. Skwierczyńskiemu, dano się zorganizować transporty młodzieży, na duże nawet odległości. Harcerstwo w Koji, będzie pamiętało życzliwy stosunek p. MacDonalda, p. Sado-Sobolewskiego, p. Dr. Sadowskiego i p. Bielńskiego. Wielką pomoc p. Gorton'a i Zarządu Spółdzielni z p. Studzińskim na czele. Żeglarze zapamiętają nazwiska p. Snoxall'a, Kirwan'a, Dr. Barrett'a, Worboys-

Dixon'a, którzy ułatwili wypożyczenie lub wypożyczyli sprzęt żeglarski i stosunek "Victory Nyanza Sailing Club, który oddał do dyspozycji kursu żeglarskiego urządzenia klubu. Harcerstwo w Masindi miłe odczuło pomoc okazaną przez p. Hawlinga i p. Zurowskiego. Osobno trzeba podkreślić wysiłek p. W. Czarnowskiego opiekunów obozów.

W imieniu młodzieży Harcerskiej w Ugandzie, dziękuję wszystkim tym, którzy jakkolwiek pomoc okazali w zorganizowaniu akcji obozowej, dając w ten sposób możność spędzenia przez młodzież tamtejszą, miłych, radosnych i twórczych chwil. Niech uśmiech i zadowolenie małych zuchów, większych harcerzy dużych wedrowniczek i skautów, będzie najlepszą zapłatą za poświęcony czas i włożony wysiłek do przeprowadzenia tej akcji. Mam podstawy mniemac, że przy tak wydatnej i harmonijnej współpracy starszych i młodzieży, będzie można jeszcze wiele zrobić w przyszłości.

Komunikat P. C. K. w Nairobi

W Delegaturze P. C. K. Nairobi p.o. box 1882 są do odebrania listy dla następujących osób: Gabanska Zofia, Gajdamowicz Jadwiga, Galazka Władysław, Gardziejewska Aniela, Gersztenkorn Zofia, Golecinska Felicja, Goraj Wiktorja, Grylik Wiktorja, Gustowska Stefania,

Hujduk Ludwik, Hamulak Helena, Harowicz Stefania, Horowicz Stefania, Heger Romualda, Lt. A. Henderson, Hryniecka Tomalina, Hubert Stefania, Hulewicz Regina, Izyczka Irena, Jacyna Piotr, Jakubowska Emilia, Jaworska Kazimiera, Jaworski Wacław, Jurkiewicz Feliksa, Jablonska Ola.

Poszukiwanie rodzin
Olbrichta Jana, kierownika szkoły, przebywającego w roku 1941 kolo Kirowa / Rosja/ poszukuje Stanislaw Antoszewski c/o Mrs. Reid 35 Eldon Street Glasgow C.B. Scotland.



prace i Karol umarł z tej ciężkiej pracy. A tatus zachorował na cynge i reumatyzm miała w nogach, chodził na rekach. Tatusia wzięli do szpitala, a my chorowaliśmy i z głodu puchliśmy. Urodził się braciszek - nazwaliśmy go Edziem - i on też umarł. W maju 1941 roku z głodu i wycieńczenia umarła mamusia, Karol, Antos, który miał 4 lata, Emilka dziewięcioletnia i Jan a. Po amnestii pojechalismy z tatusiem i Zosia na południe, bliżej polskiego wojska. W drodze z pociągu zabrano tatusia chorego na tyfus. Tylko, ja z Zosia dojechalismy do Persji". /str. 18/

(Dokonczenie ze str. 12 - ej.)

Ten fragment pamiętnika, to jakby probka bez wartosci, to wyjatek, nie wybierany, ale jeden z niezmiernie wielu znaleziony na chybil-trafil, w owych 'Winach niepopelnionych'. Sa tam opisy jeszcze bardziej mrozace krew w zylach. N.p. o dziecku, ktore znajduje w w stepie trupa matki. Gdy synek wzial udzial w pogrzebie /trumny oczywiscie, nie bylo/ zapisano mu kare" i do sadu go podali, ze samowolnie opuscil prace". Znajda sie inne sceny, jeszcze bardziej wstrzasajace, a przeciez nie tylko one wywoluja gniew i oburzenie

i bol. Nie, moze jeszcze silniejsza reakcja wystepuje tam, gdzie oprócz okrucienstwa widac - i przede wszystkim - bezmyslna tepa glupote. Oto n. p. w jakimś wiezieniu siedzi piecioro polskich dzieci, czekajacych na wysylke do obozu. Wreszcie, zniecierpliwione, pytaja straznika, jak, dlugo maja czekac, na co straznik odpowiada: "Jak to dobrze, zescie przypomnialy - zupełnie zapomnialem o was".

W tym rzecz, abysmy nie zapomnieli nigdy! oraz, by swiatu przypomnac o tych dzieciach. O tych "okraglych sierotach" polskich!

Z OSIEDLI

Dnia 25. lutego 1946 odbyło się w Kojach zakończenie 3- miesięcznego kursu kandydatek na siostry pogotowia sanitarnego, zorganizowanego na polecenie p. Delegata P. C. K. na Afrykę Wschodnią. Program kursu obejmujący 34 przedmioty wyczerpano w 431 godzinach wykładów. Do egzaminu przystąpiło 21 słuchaczek i wszystkie złożyły go z wynikiem dodatnim.

W skład Komisji Egzaminacyjnej pod przewodnictwem Pana Konsula R. P. J. Chmielńskiego, Przedstawiciela Delegata P. C. K. na Ugandę, weszli następujący lekarze: Dr. M. Sadowski, Dr. B. Polionis, Dr. M. Melzak, Dr. T. Wypiański, oraz Ks. Prob. S. Myszkowski, Siostra I. Weyman, Siostra O. Glatty i inni. Sanitarne władze angielskie reprezentowali: Dr. Barret i p. MacGill.

Kierownikiem kursu był kpt. Dr. T. Wypiański, który w zorganizowanie i przeprowadzenie kursu włożył duży nakład bezinteresownej pracy i energii. Pozos-

tali lekarze kojarzacy wykładali na kursie poszczególne przedmioty. Ponadto przybyli z wykładami lekarze z Masindia to: Dr. Bujwid-Dzwill i Dr. L. Wohlfeiler.

Pielegniarstwo w teorii i praktyce przeszła ze słuchaczkami kursu dyplomowana siostra P. C. K. Irena Weyman, a lekcje masażu udzieliła kwalifikowana masażystka siostra O. Glatty.

Po egzaminie, który wykazał doskonale przygotowanie słuchaczek, rozdano świadectwa 21 nowym siostronom które powiększy kadry polskiej Służby Zdrowia, [M. B.]

W Osiedlu Kojach dnia 3 lutego 1946 r. w świetlicy Y. M. C. A. zorganizowane została "Godzinka Żołnierska". Tegoraz dnia w lokalu RKO odbył się popis fortepianowy uczennic kursu p. Stefani Blahowej. Wieczorem w sali RKO, wygłoszono "Gazete Mowiona Nr. 15" w redakcji RKO, w wykonaniu pp. Voglowej i Barbaro.

Dnia 10 lutego odbyła się "Godzinka literacko-muzyczna" p. t. "Zasłubiny Polski z Morzem",

urządzona staraniem Oddziału Polskiej Y. M. C. A. Wieczorem w sali RKO, p. Konsul R. P. J. Chmielński wygłosił referat p. t. "Wypiański na tle epoki". Referat został poprzedzony komunikatem pana A. Kolodziej, w związku z wypłatą oszczędności.

Dnia 17 lutego Polska Y. M. C. A. zorganizowała "Godzinka Literacko - muzyczna" zatytułowana "Karnawał w Polsce"; wieczorem w sali R.K.O. został wystawiony dramat St. Wypiańskiego p. t. "Wesele" w wykonaniu Kojanckiego Kola Amatorskiego, reżyserii p. J. Hoffmana. Przedstawienie zostało powtórzone dnia 18 i 19 lutego.

Dnia 24 lutego w świetlicy Y. M. C. A. odbyła się "Godzinka literacko - muzyczna" p. t. "Muzyka karnawałowa w mieście i na peryferiach". We wszystkich "Godzinkach literacko - muzycznych", urządzanych staraniem Oddziału Polskiej Y. M. C. A. udział biorą: p. W. Danecka - kierownikka Y. M. C. A., p. B. Dulebina i inni

Z NAIROBI

Rekolekcje Wielkopostne w Nairobi rozpoczęły się dnia 14 marca o godzinie 6 tej wieczorem w Kościele Parafialnym Sw. Rodziny. Nauki rekolekcyjne wygłosił ks. proboszcz z Rongai Fryderyk Gorka (Franciszkanin.)

Porządek Rekolekcji:

Czwartek dnia 14 marca o godz. 6 - tej wiecz. - pierwsza nauka, piątek dnia 15 marca o godz. 1 - tej - druga nauka, sobota dnia 16 - marca o godz. 6 - tej wiecz. -

trzecia nauka Po trzeciej nauce odbyła się Spowiedz i w niedzielę, Komunia Święta w Kościele Sw. Rodziny o godz. 8 - mej rano i w Kościele Sw. Franciszka Ksawerego o godz. 8 - mej rano.

Dowództwo Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie, Komisja Zastępstw Rachunkowych, zawiadomiło mnie, że osoby posiadające dowody wpłat rubli sowieckich, dokonanych w Krasno-

wodzku, Ewakuacyjna Stacja Zborna, na wymiane, winny wracać się w tej sprawie bezpośrednio pod adresem: BIURO OSZCZĘDNOŚCI ŻOŁNIERZY WOJSKA W BASENIE MORZA ŚRODZIEMNEGO, Ancona Polish Forces, C.M.F. Nr. 267, gdzie znajdują się wszystkie materiały, dotyczące wpłat rublowych na wymiane.

O powyższym zawiadamiam mieszkańców naszych osiedli. K. Chodzikiewicz, Główny Polski Doradca.

DRUKARNIA: "Colonial Printing Works. Nairobi"

Wydawca: "Polski Fundusz Prasowy." Redakcja i Administracja: Nairobi. p. o. Box 1939